

HENRYK MATYGA

Henryk Matyga

kl. V

gm. Ciepiałów, pow. iłżecki

Jasieniec Solecki, 16 listopada 1946 r.

Wspomnienie zbrodni niemieckich

Dla mnie najbardziej pamiętna chwila [to ta, gdy] jednego ranka zajęchali samochodem Niemcy i otoczyli moją wioskę. Ludzie uciekali tu i tam, zupełnie porobili się nieprzytomni. Niemcy chodzili we wsi i pytali się, gdzie mieszka Ambrozik. Gdy się dowiedzieli, prędko do niego pobiegli. Obstawili [jego] mieszkanie i krzyczeli: „Proszę otworzyć drzwi!”. Gdy [mieszkańcy] otworzyli, [jakiś] Niemiec od razu uderzył ich karabinem, aż się przewrócili. Żandarm już nie patrzył na nich, tylko wpadł do mieszkania i pytał się każdego o dowód. Dokumenty mieli wszyscy. Wreszcie wpadło [do pokoju] pięciu Niemców i wygonili rodzinę na dwór. Wyszli wszyscy, a oni zrewidowali łóżka, bieliznę [natomiast] wyrzucili z kuferka na podłogę. Wyszli [z domu], zagnali tych ludzi do mieszkania i pozamykali drzwi. Wrzucili [przez] okno granat zapalający i od razu zapalił się dom, a ci ludzie [wewnątrz] tak się po prostu piekli. Niektórzy byli jeszcze żywi, [więc] dopiero mieli ciężką śmierć. Jak się już [Polacy] spalili, to [funkcjonariusze] zawołali chłopów ze wsi, a oficer niemiecki kazał tych ludzi pochować na tym spalenisku. Spaliło się dziewięć osób. Tak Niemcy postępowali z Polakami.